

Minister prowadzi negocjacje

Z perspektywy Białowieży

Wracając ze sklepu Adam podjechał na swoich rolnach pod moją chatę. Właśnie obcinałem gałęzie sosen zjedzonych przez jelenie, które z powodu ostrej zimy i grubej pokrywy śnieżnej spędzały noce pod domami w ogrodach. U mnie upodobały sobie sosny i żywiły się igliwem. Wiedziałem, że dużo młodych drzew zniszczą, ale w końcu musiały coś jeść.

Rozmawialiśmy przy płocie, kiedy podjechał samochód i wysiadł Leszek. Był poruszony: Coś straszego jak wygląda las i droga wzdłuż Rezerwatu – mówił nieco drżącym głosem. – Droga jest całkowicie rozjeżdżona, nawet ciągnik ma tam problem, a wzdłuż leżą pocięte brzozy.

Leszek odjechał, a my postanawiamy pojechać tam rowerami, podczas świąt, żeby nie niepokoić pracowników nadleśnictwa. I pojechaliliśmy. Droga faktycznie rozjechana, ale jak mogła inaczej wyglądać, skoro śnieg już stopniał i ciągniki oraz kombajny musiały jeździć po grząskiej breji? Droga Browska, bo o tę drogę chodzi, powinna szybko zostać oznaczona jako ścieżka edukacyjna. Ta stara, historyczna droga gruntowa, wije się przez środek Puszczy Białowieskiej. W pewnym momencie przekracza granicę i po stronie białoruskiej jest wzdłuż niej poprowadzona tzw. systema – wysokie, szczelne ogrodzenie, przez które nie przejdzie żaden człowiek ani zwierzę. To jeszcze z czasów Związku Radzieckiego. Po jakimś czasie droga pojawia się znowu po polskiej stronie, ale już w obszarze ochrony ścisłej i można ją dostrzec tylko we fragmentach, zarośniętą i pokrytą powalonymi drzewami. Od lat nikt tu nie chodzi, nikt nie prowadzi żadnej gospodarki. Nawet naukowcy tam nie dochodzą, bo to sam koniec Rezerwatu (oficjalnie: Obrębu Ochronnego Orłówka).

Od setek lat, po obu stronach Drogi Browskiej rósł taki sam las i nadal tak samo wygląda w obszarze ochrony ścisłej Białowieskiego Parku Narodowego. Jednak wcześniej linia drogi, na jej polskim odcinku, jest zarazem wschodnią granicą BPN. Na zachód od drogi rozpościera się jedyny w Polsce obszar przyrodniczego dziedzictwa ludzkości, na wschód od niej rośnie też las, ale gospodarczy. Po stronie zachodniej nikt nie pomaga przyrodzie, nikt nie walczy ze szkodnikami, nie zbiera grzybów, nie wycina drzew – to obszar ściśle chroniony. Rosną tutaj drzewa różnych gatunków, w różnym wieku. Wiele z nich leży powalonych wiatrem czy śniegiem. Kiedy tam dojechaliliśmy, słychać było liczne ptaki, a dno lasu pokrywały kobierce fioletowych przylaszczek.

Na wschód od drogi las jest inny. Tutaj drzewa są mniej więcej w tym samym wieku. Leżących nie ma wcale. Są fragmenty młodsze i trochę starsze i są fragmenty, gdzie są tylko pieńki, bo las został wycięty. Między kilkudziesięciometrowymi „polanami” (to się chyba nazywa rębnia gniazdowa, a „polana” to „gniazdo”), w małych grupkach pozostawionych przy życiu, młode dąbki są zabezpieczone plastikowymi okryciami przed zakusami jeleni. Tutaj człowiek prowadzi gospodarkę. Wzdłuż drogi, po obu jej stronach, leżą setki wyciętych brzoź i olch. Wszystko to przypomina zakład pracy i to dość uporządkowany. Prawdopodobnie prace wykonywane są fachowo i zgodnie z leśnymi zasadami gospodarki.

Stoimy z Nurią pośrodku wyrżniętego placka lasu, gdy Adam nieco dalej robi zdjęcia. Zobacz – mówi Nuria – to jest przylaszczka, objęta ścisłą ochroną gatunkową. Faktycznie, na odkrytej przestrzeni, do niedawna będącej pod okapem drzew, teraz pokrytej promieniami słońca i wysuszonej, pełno małych, pozwijanych grudek, które wcześniej, rosnąc w cieniu drzew, były fioletowymi kwiatkami. Ptaki odzywają się, bo niedaleko jest jeszcze las. Ustawa mówi, że na obszarach graniczących z parkiem wyznacza się otulinę parku narodowego. Tutaj jej nie ma. Od lat wnioski o utworzenie otuliny leży u kolejnych ministrów środowiska. Od prawie roku przyrodnicy apelują, by w sezonie lęgowym ptaków nie prowadzić gospodarki w Puszczy Białowieskiej. Dyplom Rady Europy

zawieszono parkowi m.in. za gospodarkę wokół niego. Kolejni ministrowie nie podejmują drażliwych decyzji, bo od lat prowadzą negocjacje z samorządami w sprawie ewentualnego powiększenia parku narodowego. Dlatego Droga Browska może teraz być ścieżką edukacyjną - uczącą, czym się różni park narodowy od potencjalnie takiego samego lasu gospodarczego. Taki jest pożytek z ministerialnych negocjacji.

Janusz Korbel



Droga Browska przy Dziedzictwie Ludzkości. Fot. Janusz Korbel



Na wschód od Drogi Browskiej ten sam las, ale pielęgnowany, Fot. Janusz Korbel